

100

Cena 40 gr.

★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK SPOŁECZNO-KRYTYCZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok V. Białystok, sobota 22—niedziela 23 czerwca 1929 r. № 18.

Bank Udziałowy w Białymstoku

Sp. z ogr. odp.

Podajemy do wiadomości Sz. klientów że Bank nasz z dniem 18-go b. m. został przeniesiony do swego własnego lokalu przy ul. Giełdowej Nr. 5.

Biurowo czynne jak zwykle od godz. 9 do g. 2 p. p

Telefon 4-94 ogólny
dot. „ Wydział Pożyczkowy
16-35 Dyrekcja
dot. „ Zarząd

Z poważaniem
ZARZĄD.

Z dniem 20-go czerwca rb. została otwarta

Pierwszorzędna Restauracja „Versal“

Sp. z ogr. odp.

ul. Sienkiewicza 15, (przy hotelu Ostrowskiego)

CODZIENNE KONCERT — KWARTET.

Bufet obficie zaopatrzony w zimne i gorące zakąski. —
Kuchnia pod fachowem kierownictwem.
Ceny przystępne. — Obsługa uprzejma i solidna.

ZARZĄD.

OTWARCIE LETNIEJ RESTAURACJI

Po gruntownem odnowieniu „Pawłonu“ w Ogrodzie Miejskim

została otwarta pierwszorzędna „**Cafe-Restaurant**“

Bufet obficie zaopatrzony w zimne i gorące zakąski. Kawa, herbata, piwo, wino i miód. — Obiady od godz. 1 do 5 popoł. „Kolacje „à la carte“. Specjalność: potrawy kaukaskie (szaszłyki etc.) Wszelkie nowalje sezonowe. Dla smakoszów—kawa po turecku. — Obsługa szybka i solidna.

Z poważaniem **ZARZĄD.**

Za ozerwonym kordonem. Prześladowanie uczonych w Z. S. S. R.

Jak donosi prasa sowiecka, na wyższych uczelniach sowieckich odbywają się obecnie wybory profesorów przez zebrania, a właściwie przez wiece studentów. Brzmi to nieprawdopodobnie, a jednak jest to faktem. Władze sowieckie wprowadziły dość swoisty system w życiu naukowym i szkolnym. W szkołach wszystkich stopni, od wyższych do niższych, uczące się dzieci i młodzież pod egidą organizacji komunistycznych co roku odbywają zebrania, omawiając, kogo z nauczycieli czy profesorów należy wydaląć z danej szkoły za te, lub inne przekroczenia przeciwko dogmatom leninizmu. Profesor, którego kandydatura będzie przez młodzież odrzucona, pozbawiony jest posady i warsztatu swej często długoletniej pracy.

Niezwykle interesujące szczegóły o tej dość dziwnej akcji znajdujemy w pismach sowieckich; zamieszczających dokładne sprawozdania z wieców studenckich w tej sprawie.

Pewnemu profesorowi uniwersytetu moskiewskiego zarzucano, że codziennie mówi do konduktora autobusu, żeby dał bilet do „domu generał-gubernatora”. Chociaż dom ten po rewolucji komunistycznej nazywa się „domem sowieców”. Inny profesor sprzeciwił się przystąpieniu do związku zawodowego pracowników umysłowych, bo nie chciał, jak oświadczył, aby nazwisko jego stało na legitymacji wraz z dewizą: „**Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!**”. Wybitnym uczonym matematykiem, Jegorowem i Żegalkinowi, studenci zaproponowali czyścić metody swych wykładów, a kiedy obydwa kategorię odrzucili żądanie studentów, wręcono im na listę tych, których należy wydaląć. Dwóch profesorów medycyny — Archanżelskiego i Fomina — na uniwersytecie leningradzkim studenci postanowili usunąć za religijność.

Charakterystyczny wypadek stał się z wybitnym i ogólnie znanym profesorem Pletniewym, dyrektorem kliniki terapeutycznej w Moskwie. Zarzucano mu, że „za dużo zarabia” praktyką prywatną jako lekarz, lecz ze względu na niezbędność tej siły fachowej na fakultecie medycznym, powstrzymano się od usunięcia go ze składu uniwersytetu. Lecz prof. Pletniew sam zrezygnował ze stanowiska swego, kiedy dowiedział się o stawianych mu zarzutach. Pisma sowieckie wyrażają ubolewanie z powodu utraty przez uniwersytet tak wybitnego uczonego, zaznaczając, że jest za „czuły” na rezolucje studenckie.

Kilka lat temu pozbawiono katedry na uniwersytecie leningradzkim słynnego historyka filozofii, prof. Wwedeńskiego za artykuł zamieszczony w miesięczniku uniwersyteckim „Mysl”. W artykule tym Wwedeński pisał, że „jeśli mamy się trzymać zasad dialektycznego materializmu, to z punktu widzenia moralnego wszystko względem ludzi jest dozwolone wolno nawet używać mięsa ludzkiego jako pożywienie; wolno wydać dekret, który dałby prawo ludności głodującej miejscowości — karmić się mięsem małych dzieci”. Znany bakterjolog Sacharow w swych wykładach dowodził studentom że **komuniści w organizmie światowym są tem samem, czem w ludzkim organizmie są bakterje kiszki**, wykonują oni funkcje negatywne, szkodząc organizmowi. Przy odbywającej się obecnie „czystce” — Sacharowa oczywiście również pozbawiono katedry.

PRASA.

M. J. Wielopolska o procesie Jakubowskiego.

„Epoka” zamieszcza na naczelnem miejscu następujący artykuł M. J. Wielopolskiej p. t. „Odwaga”:

Dziwi mnie ton, w jaki uderzyła prawie cała prasa z okazji procesu Jakubowskiego. Dziwi mnie pogląd mas i pisarzy poszczególnych na fakt, który może być tylko od strony ogólnoludzkich zagadnień traktowany. Jeżeli go zaś traktować będziemy od strony „lokalnej”, narodowościowej, to wypadnie jedynie podkreślić piękny akt sprawiedliwości niemieckiej — pierwszy zdaje się — niestety — od czasów wojny. Biorąc rzecz pod kątem interesu państwowego, rewizja procesu Jakubowskiego nie była aktem dla Niemiec miłym. Szereg dygnitarzy sądowych będzie skompromitowanych, a przebieg procesu rewizyjnego da asumpt prasie nieżyczliwej do ataków na Ger-

manę, do szyderstw i obelg. O tem doskonale wiedziały humanitarne niemieckie stowarzyszenie, żądając rewizji procesu, i doskonale o tem wiedział przyciśnięty do muru rząd niemiecki, na ten proces się zgadzając. Ludzie kulturalni powinni byli przyklasnąć zwycięstwu poczucia słuszności — społecznicy powinni byli wyciągnąć daleko idące wnioski z dziejów wymiaru sprawiedliwości ludzkiej — zwłaszcza my, Polacy, którzy formujemy do nowa nasze konstytucje, którzy budujemy od podstaw nasz prawa, powinniśmy byli zaczerpnąć tu naukę. Swego czasu jednym głosem przeszła u nas ustawa o reformie rolnej i jednym głosem ugadł u nas wniosek o skasowanie kary śmierci. Czy to nie znamienne? Czy nie znamienne, że partja takich pepesowców, burzliwie wykrzykujących swoje postępowe hasła, zajmuje się wszystkim, co leży i co nie leży w jej zakresie, a dotychczas od lat 10 odrodzenia polskiego, nie przeforsowała ustawy, znoszącej ów krwawy i tak straszliwy w swojej nieublagalności wymiar kary? Jakubowski jest jeszcze jednym okrutnym memento, dowodzącem, że omylny człowiek nie może wydawać i wykonywać wyroków, nie dających się cofnąć, że człowiek nie może, walcząc ze zbrodnią, stwarzać nowy płatny typ motdery: kata, pobierającego — tyle a tyle od głowy ściętej. Nie pomoże w procesie neustrelickim zamydlenie oczu społeczeństwu, że chodzi tu o „rehabilitację Jakubowskiego”. To motyw poprostu arcysmieszny! Jakubowski leży w grobie i obojętna mu już rehabilitacja, a starzy jego rodzice — analfabeci, mieszkający w jakiejś zapadłej wsi wilniańskiej, o niczem nie wiedzą, a jeżeli wiedzą, to napewno nawet nie zdają sobie sprawy po co... umarłemu kładzido.

W potwornem środowisku meklenburgkiem zaś, w którym on żył ongiś, także zgola obojętny jest fakt, czy Jakubowski zginął winnym, czy niewinnym. W tem środowisku zbrodnie traktuje się wyłącznie od strony, czy udało się ją ukryć, czy miała nieszczęście być ujawnioną. Inne kryteria nie egzystują. Rewizja procesu Jakubowskiego dążyła raczej do tego, aby zrehabilitować jego sędziów, niżli aby zrehabilitować jego, — to było podłoże ludzkie. Podłoże zaś ogólnoludzkie tkwiło w wyznaniu po raz niewiadomo który, że jednostka nie może zabijać, ale że tem mniej nie może zabijać społeczeństwo, aktem kolektywnym. Kodeks karny jest wszakże naszą wolą kolektywną, tembardziej więc premedytowane, ustawowo usankcjonowane morderstwo wola o abolicję ustami zabitego Jakubowskiego. Myśmy wszyscy partycypowali w tej zbrodni. Obelgi ciskane na naród niemiecki z okazji rewizji nieszczęsnego procesu, wycieczki w stronę jego sędziów, prokuratorów, ministrów etc., to wybieg, zwyczajny wybieg naszego zaniepokojonego sumienia. I tylko od tej strony powinniśmy spoglądać na przebieg sprawy w Neusterlitz. I tylko tego powinniśmy chcieć w danym wypadku, aby nie pogłębiono zbrodni tamtej nowym aktem zabójstwa. Powinniśmy też z rzadkiego w Niemczech zdarzenia wyciągnąć naukę: trzeba umieć przyznać się do winy, trzeba mieć uczciwość przyznania się do winy. W Polsce, w zaciętrzewieniu partyjniczem, spotykaliśmy się i z krwawym faktem skrytobójstwa, spotykaliśmy się z ekscesami i nieprzytomnemi burdami — lecz nie spotkaliśmy się z przyznaniem się do winy, z rewokacją, ze skrucą publiczną. Starochrześcijański zwyczaj publicznej spowiedzi miał tę słabą stronę, — górującą nad obecną spowiedzią tajną, że kształcił człowieka w samosądzie, w zadośćuczynieniu jawnem za jawne winy. Partja zamordowała u nas pierwszego Prezydenta Państwa — czy uderzył się ktoś w piersi i wyjął: mea culpa? Nikt! Najpierw obmycie rąk w zamieszaniu, w przerażeniu, poczem gloryfikacja skrytobójcy, potem dyskretne przemilczanie, obecnie bezcelne wykrety. Weźmy przykład dni ostatnich. Młodzież urządziła hece niebywale we Lwowie, demonstruje w Warszawie w sposób obrażający w najwyższym stopniu polską armję, i cóż? Czy znalazł się jeden uczciwy, któryby rzekł: omyliłem się. Moja wina! Skwapliwie chwyta się demonstrująca młodzież listów arcypasterskich, aby się jakoś z niebezpiecznej sytuacji wycofać, likwiduje awantury na całej linii, ale przyznać się do winy, dać zadośćuczynienie obrażonej społeczności, o tem nikt nie myśli. Owszem, fanfaronada i buta trwa. I to właśnie jest tak wstrętne. Szanować można odwagę przekonania, lecz szanować zwłaszcza odwagę wyznania błędów, gdy się je popełniło.

Nie daje to pierwszeństwa etyce pruskiej nad etyką naszą — lecz z dobrego, sporadycznego może przykładu korzystam, aby wyrazić żal, że zwłaszcza wśród tyle spontanicznej młodzieży polskiej, nie znalazł się nikt odważny, któryby rzekł: mea culpa.

Dziesięć przykazań dla mężatek.

Jedno z pism angielskich ogłosiło wśród swoich czytelników ankietę na temat „10 przykazań dla mężatek”. Pierwszą nagrodę za najlepszą odpowiedź przyznano pani Elli Wheeler, która podała następujące zasady postępowania dla kobiet; pragnących zacząć w małżeństwie szczęścia: 1) Po ślubie nie powinniś ubierać się gorzej niż przed zamążpójściem. Pamiętaj bowiem, że choć polowanie zakończone, to jednak zdobycz — trzeba zatrzymać; 2) Nie zapomnij, że zdrowie jest podstawą szczęścia, a dobre trawienie podstawą zdrowia. Dbaj więc o zdrowie i smaczne jedzenie, a mąż będzie szczerze wdzięczny; 3) Jeżeli mąż ma kilka dni wolnych od pracy, nie zatrzymuj go przy sobie, lecz raczej ułatwaj mu wyjazd i spoczynek. Powróci odświeżony na duchu, wypoczęty i w dobrym humorze; 4) Nie rób nigdy złośliwych uwag o jego krewnych i przyjaciół; 5) Nie oburzaj się, jeżeli mąż włoży krawat, który ci się nie podoba, albo zapali cygaro, którego zapachu nie lubisz. Pomyśl, że ma on prawo do swych własnych upodobań, a nie musi we wszystkim postępować według twojego gustu; 6) Jeżeli mąż twój zachwyca się jakąś kobietą, podziel jego entuzjazm. Kobieta rzadko kiedy uznaje zalety innych kobiet, ale ty bądź wyjątkiem. Im bardziej będziesz bezstronna i życzliwa dla ludzi, tym większe uznanie zyskasz w oczach męża; 7) Jeżeli mąż przyniesie ci podarek bezużyteczny, który ci się nie podoba, uściskaj go serdecznie i podziękuj za dobre chęci; 8) Gdy mężowi zdarzy się jakaś przykrość, (czego nigdy w życiu nie brak), staraj się go uspokoić i, o ile to możliwe, rozweselić. Niejedna tragedia została zażegnana dobrym dowcipem i naodwrot, drobniutki przyczyniły się nieraz do rozbitcia małżeństwa; 9) Nie wypytuj męża o jego przeszłość. Z takich rozmów wynika zawsze nieporozumienia; 10) Nadewszystko pamiętaj o słowach przysięgi, wypowiedzianej przed ołtarzem, w złej i dobrej doli stój wiernie przy boku męża. Wielu mężczyzn stało się wielkimi ludźmi dzięki dobrym żonom.

NASZE ZDJĘCIA.

Dworzec kolejowy nocą.

Godzina 1-sza w nocy. Przybývają podróżni na nocne pociągi. Przy bufetach ruch, w kiosku gazetowym również. Na posterunkach, tak przed dworcem, gdzie rzędem stoją auta i doróżki konne, jak i wewnątrz dworca, przechadzają się funkcjonariusze policji i na swych miejscach dyżurują urzędnicy kolejowi. Rzadko można zauważyć u jednych, jak i drugich, jakiś nerwowy ruch, jakieś nerwowe wzburzenie, gdy spieszący się podróżni zbyt natarczywie domaga się informacji. Zimnokrwistość zda się angielska, cechuje tych, którzy dają nam możność podróży koleją. Przy kasach biletowych rzadko spotrzec można ogonki, a jeśli są, to krótko — minuta, dwie.

W biurze zawiadowcy stacji, gdzie urzędują telegrafici i gdzie „kapitanem okrętu” jest urzędnik ruchu z charakterystycznym czerwonym nakryciem głowy, telefon czynny jest bez przerwy. Rozkazy wydawane są ciągle, przytem każda czynność kierownika ruchu notowana jest w całym szeregu zeszytów. Na barkach jego spoczywa odpowiedzialność za życie wielu ludzi, to też nic dziwnego iż czynności urzędowe kierownika ruchu wymagają ogromnej akuracji i kontroli. Dworzec wszędzie oświetlony, czystość choć w nocy bez zarzutu. Od czasu do czasu widać przechadzającą się po salach dworca, jak i na peronie, przedstawicielkę Twa Ochrony Kobiet, z żółto-białą o-paską na rękawie.

Wszystkie działy dworca czynne, oprócz fryzjerni. Nie widać również przed dworcem autobusów, których brak daje się mocno odczuć nocnym podróżnym.

Ruch ten, na dworcu, trwa bez przerwy do godziny 4-jej rano, do czasu odejścia ostatniego pociągu nocnego, poczem następuje stopniowe uciszenie.

Sprzątacze zaczynają czyścić i myć dworzec, tak wewnątrz, jak i zewnątrz.

Życie dworca przycicha, lecz na krótko, gdyż już o godzinie 6 rano wzmagą się. I tak bez przerwy w tem ognisku ruchu i życia. Miło patrzeć na ład, sprawność i punktualność

Z muzeum osobliwości białostockich.

83-letni wolnomularz w Białymstoku opowiada o tajemnicach masonerii.

Twierdzi on, że wolnomularze są dobrymi patriotami.

Przed pewnym czasem dowiedzieliśmy się przypadkowo o tem, że w Białymstoku zamieszkuje 83-letni starzec-wolnomularz R. F-d, były członek jednej z łóż masonskich w Londynie.

Masoneria pociąga umysły swoją tajemniczością i ścisłą konspiracją. To też po zdobyciu adresu tego wolnomularza białostockiego postanowiliśmy odwiedzić go i starać się o uzyskanie choćby garstki ukrytych wiadomości o masonerii z bezpośredniego źródła. Wiedzieliśmy wszakże zgóry, że nasze usiłowania w tym kierunku zapewne pozostaną bezowocne.

Istotnie, nie tylko pierwsza wizyta naszego współpracownika ale i kilka następnych pozostawały narażone bez wyniku. Starzec, zamieszkujący kątem przy obcej rodzinie na jednej z odległych ulic miasta, zupełnie opuszczony i nieposiadający krewnych w Białymstoku, milczał jak ryba i mówił o wszystkim oprócz masonerii.

— Tajemnic naszej organizacji — odpowiadał p. R. F-d na natarczywe pytania — nie wolno w żadnym razie ujawniać. Przysięga wolnomularska nakazuje zachowanie tajemnic nawet gdyby to groziło śmiercią.

Kiedy jednak nasz współpracownik pokazał mu szereg artykułów różnych pism, zarzucających wolnomularzom tendencje antypaństwowe i ukryte cele przewrótowe, starzec ogromnie się wzburzył i przyobiecał przyszykować materiał, który wykaże niezbicie, że faktycznie wolnomularze są wprost przeciwnie dobrymi patriotami i wzorowymi obywatelami swego kraju.

W oznaczonym terminie — starzec jest nader punktualny — otrzymaliśmy od niego pisemny wywiad oraz fotografię trumny, w której masoni trzeciego stopnia składają przysięgę podczas obrządku przyjęcia. Fotografia ta została wyrwana z angielskiego katechizmu masonskiego.

— Z powodu napaści niektórych organów prasowych — rozpoczyna swój wywiad, zredagowany w języku angielskim, p. R. F-d, — zarzucających masonom, że są oni rewolucjonistami i wrogami państwa oraz kościoła katolickiego i prowadzą ukrytą działalność destrukcyjną, uważam za swój obowiązek obywatelski udowodnić na podstawie dokumentów, że faktycznie rzecz ma się wprost przeciwnie.

Oto jest wyciąg z przysięgi, składanej przez masonów przy przyjęciu ich do liczby członków trzeciego stopnia („mistrz”). Leżąc w tej trumnie, której fotografię tu załączam, nago i boso, składamy uroczystą i surową przysięgę. Z przysięgi tej cytuję następujące ustępy, dotyczące właśnie naszego stosunku do państwa i rządu:

„1. Zgadzam się być dobrym i uczciwym człowiekiem i trzymać się zasad moralności.

2. Będę spokojnym obywatelem i z zadowoleniem będę przestrzegał praw kraju, w którym zamieszkuje.

3. Obiecuje nie brać udziału w spiskach lub zamachach przeciwko rządowi, lecz będę z całym spokojem poddawał się decyzjom wyższej władzy państwowej.

4. Zgadzam się odnosić się z należnym szacunkiem do magistratu miasta, pracować pilnie, prowadzić uczciwe życie i postępować honorowo wobec wszystkich ludzi.”

Wydiąg ten przytaczam według literalnego brzmienia przysięgi z posiadanej przeze mnie katechizmu masonskiego. Katechizm nasz liczy już 2500 lat i nie uległ żadnym zmianom w ciągu tak długiego okresu. Jest on otaczany specjalną czcią przez nas, masonów. Masoneria jest wprawdzie bardzo zakonspirowana organizacją, jednakże nie wolno nam się zajmować polityką.

Masoneria nie jest sektą religijną. Każdy członek może być człowiekiem religijnym lub nie, jest to rzecz jego własnego sumienia.

Najwięksi i najznakomitsi ludzie świata są masonami. Do łóż masonskich należeli i należą panujący i członkowie rodzin

królewskich Król Edward angielski oraz Fryderyk Wielki byli gorliwymi wolnomularzami.

Jestem jedynym wolnomularzem tu w województwie białostockim. Jestem też jedynym wolnomularzem, który od czasu istnienia wolnomularstwa, wydaje wyjątki z katechizmu wolnomularskiego. Jest to u nas surowo zakazane. Do tego zmuszają mnie jednak ciągle ataki i oszczerstwa, rzucane na wolnomularstwo.

Masoneria jest organizacją czystej miłości ku Wielkiemu Budowniczymu Świata, miłości do ludzi, którzy zasługują na miłość, i szczególnie miłości do naszych braci—wolnomularzy. Nie pozostawiamy naszego brata—wolnomularza bez pomocy w trudnej chwili jego życia.

Szczęśliwymi są kraje, w których rozwija się wolnomularstwo. Wolnomularze są bowiem dobrymi obywatelami kraju i rozwijają owocną działalność we wszystkich dziedzinach życia.

Należę do starych masonów. Liczę już 83 lata i poza Anglią byłem obecny na posiedzeniach łóż w Holandji, Francji i innych krajach. Wszędzie stosowany jest ten sam ceremoniał. Przyjęcie do łóży połączone jest ze znacznymi trudnościami ponieważ te trudne przejścia wzmacniają następnie uczucie miłości i przywiązania pomiędzy braćmi.

Jestem starym, chorym człowiekiem i niezawodnie wkrótce już rozstanę się z moją Matką—ziemią. Zapewniam przeto w obliczu śmierci, że wszystko co wyżej przytoczyłem jest zupełnie zgodne z prawdą.

Podkreślam jeszcze, że według naszych zasad winniśmy być tak dalece oddani naszemu krajowi i władzy państwowej, że—o ile dowiadujemy się o jakimkolwiek spisku przeciwko rządowi—winniśmy o tem donieść władzy, gdyż inaczej sami stajemy się spiskowcami i zdrajcami prawowitego ustroju społecznego.

Na tem zakończył swój wywiad osobliwy starzec i znowu pogrążył się w milczeniu, nie odpowiadając na dalsze zapytania o masonerię i jej tajemnicach..

Iks.

Z naszych letnisk.

Trochę o Supraślu.

Supraśl, jako letnisko—uzdrowisko, w pojęciach białostoczan, zajmuje drugie miejsce po Druskienikach.

Dojazd w tym roku do Supraśla jest dogodniejszy, bo w lepszych autach i tańszy o 50 groszy, co w opeconych stagnacyjnych czasach pozwala na częstsze dojazdy. Jadąc do Supraśla, po drodze, spostrzec można zwiększającą się ilość osiedli miejskich, które powstają, jak grzyby po deszczu. Za wsią Ogródniczką, w uroczej miejscowości Krasne, oprócz zwiększającej się tam ilości zabudowań, odbudowany zostaje młyn wodny, który od czasu wojny, w ciągu z górą 10-ciu lat, przykrywał wrażenie swem rumowiskiem.

W samym Supraślu ruch budowlany również jest intensywny. Szkoda tylko do tej pory, że nikt nie podjął się wybudowania jakiegoś pensjonatu—hotelu, który z jednej strony nadałby Supraślowi rzeczywiście więcej uzdrowiskowy charakter, a z drugiej strony unormowałby w części ceny za odnajęcie lokali, w okresie letnim.

Pod względem higieny i zdrowotnym, wprawdzie urządzenie jatki z mięsem, lecz brak odpowiedniej rzeźni daje się w Supraślu mocno odczuwać.

Do tej pory wyznaczono jedynie miejsce na ten cel.

Wyznaczono również podobno teren pod cementarz katolicki i to zdaje się w części lasu, gdzie najwięcej, ze względów zdrowotnych przebywać lubią letnikowicze...

Zaznaczyćby wypadało jedynie, że tak ważne dla letnisk, czyste utrzymywanie ustępów i śmietników, w Supraślu znajduje się obecnie na właściwej stopie i w niżej nie ustępuje Białemu Stokowi, a nawet przewyższa higieną niektóre okolice naszego miasta.

Dobrze byłoby gdyby władze Supraślskie zwróciły uwagę na wywożenie śmieci do lasu, co z różnych powodów jest wprost karygodne.

Zaznaczyć jeszcze wypada o czynie, zasługującym na uznanie, a mianowicie: grupa nauczycielska wraz z uczniami szkoły powszechnej, przy poparciu władz miejskich, urządziła

i oparł grób, w którym pochowane zostały szczątki zwłok bohaterów—powstańców, z roku 1863—jest to czyn wielce patriotyczny, za który należy się inicjatorom i wykonawcom wdzięczność społeczeństwa.

H.

WOLNA TRYBUNA.

Słów kilka o samobójstwach.

Niedawno wyczytałem w №5 „Przewodnika Parafjalnego Białostockiego” artykuł ks. A. A. o Samobójcach.

Z artykułu tego szczególnie utkwiło mi w pamięci zdanie: „Samobójstwo nie jest bohaterstwem, lecz raczej oznaką podłego tchórzostwa, podobnie jak ucieczka z pod chorągwi i to w czasie bitwy”. Czytając to na myśl mi przyszedł napis, umieszczony w jednym z lokalnych Komitetów walki z samobójstwem, (rozumie się nie u nas w kraju, lecz w jednym z miast zagranicznych):

„Nie sztuka umrzeć, sztuka żyć,
Wśród słońca, barw i woni.
Każdy potrafi w ziemi gnić—
Śmieć i tak cię dogoni!”

Przyznać trzeba, że pod wielu względami można się nie zgadzać w rozumowaniach o celach życia z księżmi, lecz zdanie wyżej wypowiedziane przez kapłana zasługuje na bezwzględną aprobatę.

Białystok wprawdzie nie przoduje innym miastom ilością samobójstw i z tego powodu może być dumny, tem nie mniej nie zawadziłoby, wzorując się na zagranicy, gdyby w Białymstoku powstał Komitet walki z samobójstwami.

Nie jeden zawiedziony w miłości, lub znużony walką z niepowodzeniami życiowymi, przedtem nim miałby się targnąć na życie, udałby się może do tego Komitetu szukać ratunku i w ten sposób udałoby się może ocalić nie jedno cenne życie!

Z. Z.

Feljeton.

Niedole reportera.

Nasz reporter redakcyjny przyszedł do mnie ze skargą

Dlaczego do mnie? Bo mówi, że zawsze jestem w dobrym usposobieniu, więc może rozweseli go, bo ma tyle kłopotów, nieprzyjemności, utrapienia, że już wytrzymać nie może.

— Wyobraź sobie powiada do mnie: pracuję jak wół, jak niewolnik, gonię za sensacjami, wiadomościami, nowinami od rana jednego dnia do świtu następnego, a jaką mam za to podziękę?

Kiedy przynoszę Naczelnemu te z takim mozolem uzbierane wiadomości, zaczyna Naczelnny zupełnie bezczelnie krytykować i „kwalifikować”.

Usiłowanie samobójstwa... „Też mi, coś! powiada Naczelnny—„Jak się upiję w jakiejś knajpie, a później oczywiście wytrzeźwieje, to kogo to obchodzi? Dawaj mi pan kompletnego wisielca, przestrzelonego na wylot i otrątego jodyną, zmieszaną z esencją octową”...

Pożar... Naczelnny krzywi się. „Co, tylko dwa chlewy się spaliły i 3 świny? To jest zawracanie głowy, a nie pożar”. „Panie szefie!—powiadam—Przecież ja dla Pańskiej przyjemności nie podpala ratusza miejskiego! Co ja mogę zrobić, jeśli u nas nic się nie pali? Panie szefie, czy ja nie chce, żeby się paliło? Jeśli pan mnie zna, to pan wie, że ja najlepiej się czuję wtedy, kiedy zdarza się jakiś wielki pożar, tak przynajmniej na 200 wierszy... Wtedy to można tak ładnie napisać o tem, jakim strasznym żywiołem jest ogień, alarmować wszystkie władze, dlaczego dopuszczają do klęsk pożarowych, chwalić dzielną straż ogniową, ubolewać nad stratami pogorzalców i t. d. Tak, tak, panie szefie, jabyłem więcej niż pan wolał aby choć codziennie były pożary. Ale trudno, los nie łaskaw dla reporterów”...

Sprawozdanie z Rady Miejskiej... „Panie!—powiada Naczelnny—„Co to za sprawozdanie? Same liczby budżetowe, jakieś przepisy sanitarne, uchwały rzeczowe? Co, to jest? Czy poto panu się płaci, aby pan takie głupstwa notował i mi przynosił? Sensacje powinien pan przynosić z Rady Miejskiej i Magistratu, rozumie pan? Ostre incydenty, walenie w pulpity pięściami,

głośne okrzyki, wzajemne oskarżanie się, ciekawe interpelacje, zrywanie quorum, filipiki przeciwko magistratowi, rewelacje, zatargi, kłótnie, burzliwe dyskusje... Oto, czego mi trzeba"...

Ja mu na to mówię i tłumaczę: „Panie szefie! Co ja mogę zrobić, jeśli ta Rada nie idzie po mojej linii. Senni są ci radni, do licha, śleczą nad tym budżetem, targują się o każdy grosz po trzy godziny z rządu, a nie chcą żadnych burd urządzić. Jest tam niby to opozycja, ale bardzo potulna. Czasami to ten, to tamten powie kilka słów i — już, znowu cicho. Panie szefie, doprawdy nie chce pan zrozumieć mojej sytuacji! Kiedy nawet „Bund” tam minorowo gada, a jak glosuje przeciwko budżetowi, to tak kombinuje, aby ten budżet jednak przeszedł. Czasami tylko wniesie jakąś interpelację, ale też o nudnej rzeczy, jak o bezrobotnych, czy coś w tym guście. Kogo tam obchodzi takie blabostki. Oni nie chcą zrozumieć że czytelnicy domagają się od nas, a pan szef odemnie sensacji, odsłonięcia tajemnic dworu madryckiego, i t. d. Ciężkie czasy teraz nastąpiły, panie szefie. Kiedyś było dobrze, za dobrych czasów. Same sensacje były w Magistracie: Elektrownia, towarzystwo z pod jednej koldry, bruki p. inżyniera, który wyjechał do Płocka, rewizja ministerjalna i dużo dobrych rzeczy. A teraz, wieczny sezon ogórkowy w magistracie”...

Artykułiki z życia Towarzystwa Opieki nad zbankrutowanymi kupcami, Towarzystwa przyjaciół czarnej giełdy, Związku żebraków, Koła głuchoniemych esperantystów, Zjednoczenia urodziwych starych pań... Wszystko to Naczelny rzuca do kosza. A przecież z jakim trudem ja to wszystko zbieram. Czy uwierzysz — w dalszym ciągu żali się przedemną nasz poczciwy reporterzyna — że muszę każdemu takiemu prezesowi bardzo unieżyć się kłaniać, chwalić jego pożyteczną działalność, i to wszystko aby wydostać od niego kilka wierszy... A później, jak Naczelny wpakuje wszystko to do kosza, to już nie mogę się tym panom prezesom, sekretarzom, kierownikom i t. d. na oczy pokazać... A Naczelny tego zrozumieć nie chce...

Tak skarżył się przedemną nasz redakcyjny reporter w sezonie ogórkowym roku 1929.

Fantomas.

FIGIELKI.

Śmiejemy się!..

- Śmiejemy się... Choć ból rozrywa serce!..
- Śmiejemy się — ze zdradzanych, w dzień i w nocy, mężów naszego Grodu.
- Śmiejemy się — z młodych dziewczyn, sprzedających się starcom, dla materialnych korzyści małżeńskich.
- Śmiejemy się — z podlotków, żyjących już ze sprzedaży swego ciała.
- Śmiejemy się — z tych co w pogoni za tytułami i mamona zapominają o uczciwości, honorze i etyce.
- Śmiejemy się — z przechodnia z prowincji, któremu każą płacić złotówkę, za tamowanie ruchu na chodniku!..
- Śmiejemy się — z płatnika, któremu zabierają manatki za podatki.
- Śmiejemy się — z Chorej Kasy... lecz w Pikulkuwie... (Rewja w „Apollo”).
- Śmiejemy się — z nędzy, cierpień i brudu na „Chanajkach”.
- Śmiejemy się — z suchotników, odwiedzających Szpital Suchotniczy.
- Śmiejemy się — z giełdy ulicznej na Różańskiej i z autobusów na Ś-to Jańskiej.
- Śmiejemy się — z dwustu kosztów do śmieci, ustawianych na złych brukach.
- Śmiejemy się — z psów, biegających po ulicach naszego miasta latem, bez kagańców!
- Śmiejemy się! Bo kto wie czy świat (według Bearmar-chais'a) potrwa jeszcze 3 tygodnie...

Na arenie życia białostockiego. DZIAŁALNOŚĆ BLOKU BEZPARTYJNEGO WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM W WOJ. BIAŁOSTOCKIEM.

Posel ks. Eustachy Sapięha odbył szereg zgromadzeń sympatyków bloku w Grajewie, Szczuczynie i Grabowie (pow. szczuczynski), na których zobrazował działalność bloku oraz popularnie zreferował projekt zmiany Konstytucji, złożony przez blok w sejmie. W Grajewie pos. Sapięha wziął ponadto udział w zjeździe delegatów kas Stefczyka. Wszędzie hasło współpracy z rządem Marszałka Piłsudskiego znalazło bardzo przychylne przyjęcie, o czym świadczą jednogłośnie przyjęte odpowiednie rezolucje.

W Stawiskach pow. kolneńskiego przemawiał pos. Sapięha na wiecu publicznym, na którym zgromadziło się przeszło 600 osób.

W Łosowie pow. kolneńskiego, z racji odpustu zebrało się na wiecu, urządzonym przez Bezpartyjny blok, przeszło 2000 osób, które w skupieniu słuchały referatu przedstawiciela wojewódzkiego sekretariatu bloku p. Sulimy Szulmariewicza. Jak wynika z przyjętych na wszystkich zgromadzeniach rezolucji, ludność miejscowa dąży do współpracy z rządem nad dosposadczą rozbudową państwa, ściśle związaną z dobrobytem jego obywateli.

BYŁY PUŁKOWNIK ARMII CARSKIEJ OPOWIADA W BIAŁYMSTOKU W RESTAURACJI O TAJEMNICZYCH SKARBACH, ZATOPIONYCH W WIŚLE. Sprytny oszust wyłudził 500 dolarów.

Niedawno przybył do kraju z Ameryki niejaki p. Kazimierz Janowski, który w interesach chwilowo wyjechał do Białego-stoku. W jednej z restauracji zapoznał się Janowski z niejakim Mikołajem Łuknickim, który przedstawił się Amerykaninowi, jako b. pułkownik armii carskiej. Przy kieliszku rzekomy pułkownik zwierzył się Janowskiemu ze swej „tajemnicy” a mianowicie, iż w czasie wojny był komendantem statku „Pan Tadeusz”. Statek ten, wiozący olbrzymią masę pieniędzy w złocie musiano zatopić. Rzekomy pułkownik Łuknicki oświadczył dalej, iż zna dokładnie miejsce zatopienia kasy w Wiśle, natomiast niema pieniędzy na sfinansowanie wydobycia zatopionych skarbów z Wisły. Kasa ta miała być zatopiona w odległości 500 m od mostu kolejowego. Targ w targ, Amerykanin zapłacił rzekomemu pułkownikowi 500 dolarów za tajemnicę i wyjechał do Warszawy, celem wydobycia zatopionego statku.

W tym celu wynajął piaskarza, niejakiego Kune, uchodzącego za świetnego pływaka i w nocy udali się na łodzi na określone przez Łuknickiego miejsce. Nocnymi wycieczkowiczami po Wiśle zainteresowała się patrol policji wodnej i sprwadziła ich do komisariatu, gdzie niefortunny p. Janowski stwierdził z przykrością, że padł ofiarą sprytnego oszusta. Dodać należy, że p. Janowski ma uniwersyteckie wykształcenie i pozwolił się nabrać na taki kawał.

Walka z przemytnictwem w Białymstoku.

Dowództwo straży granicznej na podstawie upoważnienia Ministerstwa Skarbu utworzyło w Warszawie inspektorat do walki z przemytnictwem. W miastach zaś Białymstoku, Łodzi, Krakowie i Lwowie przystąpiono do zorganizowania komisariatów.

OKÓLNIK MINISTERSTWA SKARBU O BADANIU KSIĄG HANDLOWYCH.

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dn. 16 maja br. L. D. V 6786-29 zarządziło: Przetrzykiwanie w urzędach skarbowych ksiąg, dostarczonych przez podatników dla sprawdzenia deklaracji podatkowych jest niewskazane. Należy pamiętać, że księgi handlowe prowadzą płatnicy nietylko dla celów podatkowych, to też brak tych ksiąg w przedsiębiorstwie przez dłuższy okres czasu, choćby nawet one dotyczyły ubiegłego roku operacyjnego, może stanowić dla kupca pewne utrudnienia, zwłaszcza gdy chodzi o księgi rachunków osobistych, które są niezbędne

przy rozrachunkach z dostawcami i odbiorcami. W żadnym razie rewizja ksiąg — choćby wielkiego przedsiębiorstwa — nie może trwać po kilka tygodni, z wyłączeniem jedynie wypadków zupełnie wyjątkowych i należycie usprawiedliwionych. Nie należy żądać od podatnika przedstawienia takich dokumentów, których wogóle on nie posiada i przechowywać nie był obowiązany.

DEFRAUDANCI PRZED SĄDEM.

W tych dniach w Bielsku-Podlaskim odbyła się sesja wyjazdowa Sądu Okręgowego w trybie uproszczonym w składzie sędziego F. Wysockiego, pprok. Halickiego i sekretarza M. Wysockiego. M. in. rozpatrywano sprawę b. sekretarza gminy Kleszczole oraz sekwestratora tego urzędu za przywłaszczenie pieniędzy urzędowych w wysokości około 2.000 zł. Defraudanci zostali skazani na rok więzienia, przyczem na mocy amnestji kara ta została zmniejszona do 6 miesięcy. W czasie przemówienia obrońcy oskarżonych adw. Sławińskiego jeden ze świadków zaczął bić brawo. Za takie niestosowne zachowanie się w Sądzie został on na miejscu ukarany grzywną zł. 50.

Zapowiedź doniosłych inowacyj w Sądach Grodzkich.

Jak nas informują, Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało już regulamin do nowej ustawy postępowania karnego. — Ustawa ta ma wejść w życie już z dniem 1 lipca. Regulamin wprowadza w życie bardzo doniosłą inowację. Oto przy każdym Sądzie Grodzkim lub przy każdym oddziale Sądów Grodzkich zaprowadzone zostaną specjalne **dyżury lekarskie** dla osób poszkodowanych przez obrażenia cielesne. Lekarz sądowy na żądanie osoby poszkodowanej będzie **bezpłatnie wystawiał świadectwa** obdukcyjne. Świadectwo takie będzie miało charakter dokumentu sądowego. Dotychczas sąd w każdym wypadku musiał opierać się na zeznaniach poszkodowanych lub świadków, co w wielu wypadkach było niejasne i nieścisłe.

Białostoczanin p. Kuczyński udoskonalczem tonu skrzypiec.

Do Redakcji naszego pisma zgłosił się w tych dniach białostoczanin p. Michał Kuczyński, z zawodu zegarmistrz, i oświadczył, że od dłuższego czasu zajmuje się udoskonaleniem tonu skrzypiec.

Za skrzypce mego wykonania uzyskałem — opowiada p. Kuczyński — uznanie najlepszych muzyków-artystów w Warszawie, jak również i w Białymstoku. Obecnie czynię starania uzyskania opinii Komisji Rzecznawców, która ma przeczyć długoletnie me wysiłki, celem nadania skrzypcom cennego tonu, rzeczywiście zasługują na wyróżnienia.

Wskazaniem byłoby, aby odpowiednie czynniki zainteresowały się tym wynalazkiem i zbadały jego wartość.

Z POLICJI.

Długoletni od roku 1920 urzędnik I Wydz. Komendy Wojewódzkiej P. P. w Białymstoku p. Aleksander Ciesielski, w tych dniach został mianowany urzędnikiem Wydziału III-go Komendy Głównej P. P. w Warszawie.

P. Ciesielski udał się już do Warszawy celem objęcia nowego stanowiska.

USIŁOWANIE ZGWAŁCENIA.

Dnia 18 bm. o godz. 4-ej, do zdążającej ze st. Knyszyn do m. Knyszyna na 2-gim kilometrze od stacji, 30-letniej Sory Moszkowskiej, mieszk. m. Wąsosz, pow. Szczuczynskiego podszedł nieznaną jej osobnik i usiłował ją zgwałcić, lecz spłoszona przez przechodniów zbiegła. W czasie szamotania się z tym napastnikiem Moszkowska uległa złamaniu prawej ręki. Sprawcą jest Zalewski Piotr mieszk. Knyszyna, którego aresztowano.

LUNA-PARK W BIAŁYMSTOKU.

Jak się dowiadujemy, wkrótce w parku letnim w Zwierzynicy zostanie urządzony przez fachowca-przedsiębiorcę warszawskiego Luna-Park na wzór stolicy. Urządzona zostanie otwarta scena, clowny będą chodzili po parku i zabawiali publiczność, ognie sztuczne, karuzele, huśtawki — wszystko to będzie do dyspozycji publiczności. Na terenie Luna-Parku czynne będą trzy restauracje. Niezawodnie park ten będzie atrakcją obecnego sezonu letniego.

Z „TYGODNIA P.C.K.” w BIAŁYMSTOKU.

Na skutek wydanej przez Zarząd Białostockiego Oddziału P.C.K. odezwy, wpłynęły dotychczas następujące ofiary:

P. B. Urbanowicz, Notariusz — zł. 100, p. H. Peter — zł. 100, ks. Pastor p. Gorodyszcz — zł. 50, Polska Dyrekcja Ubezpiecz. Wzajem. — zł. 25, Schenker i S-ka — zł. 25, p. Róża Zalewska — zł. 24.50, Tow. „Nasz Dom” — zł. 20, Gmina Ewangelicka nadesłała zebrane w dniu 2. VI rb. podczas uroczystego nabożeństwa zł. 87.40

Wszystkim ofiarodawcom Zarząd składa serdeczne „Bóg zapłać”. Równocześnie Zarząd zwraca się do osób, które otrzymały odezwy, o łaskawe odesłanie list wraz z ofiarowaną kwotą do biura P.C.K. (Warszawska 29 — Szpital PCK).

ŻYCIE A SĄD.

Smoking p. gajowego

przyczyną jego przykrych tarapatów.

W nadleśnictwie stylskim, znajdującem się w pow. sarnieńskim, zatrudniony jest w charakterze gajowego niejaki Jan Kaliński, który w całej gminie włodziemskiej uchodzi za wielkiego eleganta...

Przedmiotem powszechnego podziwu i dumy Kalińskiego był jego garnitur smokingowy, który gajowy przywdziewał kilka razy w roku, w uroczyste święta.

W drugi dzień świąt Wielkanocnych wybrał się Kaliński w odwiedzinę do znajomych w pobliskiej wsi Suchowola. Poszedł w codziennym swym ubiorze, smoking zaś, by nie tracić opinii eleganta, poniósł w walizce.

Wieczorem tegoż dnia, mając dobrze w czubie, powracał tą samą drogą do domu.

W zamroczonej głowie powstała myśl rozpalenia w lesie ogniska, by odpocząć nieco ogrzać się, choć było całkiem ciepło.

Kiedy ogień rozpalił się na dobrze, Kaliński usiadł obok na pniu drzewa i zmrzyło go zupełnie.

Opudził się w dwie godziny później, zerwał się czempredziej, by przed północą znaleźć się w domu. Spozstrzegł w tym momencie z przerażeniem, że walizka z cenną zawartością, postawiona zbyt blisko ogniska, spaliła się prawie doszczętnie.

Pod wpływem bolesnej straty, Kaliński zupełnie oprzytomniał i w rozważaniu, jakie przyjęcie spotka go ze strony żony, która garnitur otaczała niezwykłą pieczołowitością, doszedł do przekonania, że prawdę wyjawic energicznej połowicy jest dość niebezpiecznie.

Plan działania w drobniogowych szczegółach uformował mu się w głowie szybko i Kaliński natychmiast przystąpił do jego wykonania.

Udał się do najbliższego posterunku i doniósł o dokonaniu na niego napadu przez bandę kilkunastu zbrojonych i zamaskowanych, którzy zrabowali mu walizkę ze smokingiem oraz portfel, zawierający kilkanaście zł. i banknot 1-dolarowy.

Symulacja jednak się wydała i Kaliński pociągnięty został do odpowiedzialności.

W ubiegłym tygodniu Kaliński zasiadł na ławie oskarżonych. Skazany został na 1 miesiąc aresztu.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Wolne lokale do wynajęcia.

Jednopokojowe lokale.

Fabryczna 26 III piętro — pokój
Biała Nr 1 m. 1 u p. Kapłana — pokój umebl.
Ciepła 1 m. 16 — pokój
Grochowa 15 — pokój
Jurowiecka 25 m. 5 „
Kupiecka 17 m. 2 „
Lipowa 48 u p. Słobodzkiej „
„ 4 m. 1 — pokój
Polna 16 „
Św. Rocha 5 m. 5 — pokój
Św. Rocha 17 parter — „
Sienkiewicza 18 (wiad. u gospod.) pokój
„ 34 m. 10 „
„ 39 „
Wróbla 1 — pokój.

Ogłoszenie.

W okresie od 24 do 28 czerwca 1929 r. przed egzaminacyjną komisją czeladniczą przy Państwowej Szkole Rzemieśniczo-Przemysłowej w Białymstoku (Antoniuk Fabryczny 1), zgodnie z art. 142 Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 7.VI 1927 r. o prawie przemyslowem (Dz. U.R.P. 53 poz. 468) odbędą się egzaminy na czeladników ślusarskich, kowalskich, tokarskich i stolarskich. Do egzaminów na czeladników wskazanych rzemiosł będą dopuszczeni absolwenci, którzy w latach 1927/28, 1928/29 ukończyli: Państwową Szkołę Rzem.-Przem. w Białymstoku, Żydowską Szkołę Rzemieśniczą Mojżesza Perelsztejna w Białymstoku i Szkołę Rzemieśniczą Towarzystwa Popierania Pracy Zawodowej i Rolnej wśród Żydów w Brześciu n/Bugiem. Przystępujący do egzaminu na czeladnika winien złożyć do dnia 22 czerwca wyłącznie na ręce Dyrektora Szkoły podanie skierowane do egzaminacyjnej komisji czeladniczej przy Państwowej Szkole Rzemieśniczo-Przemysłowej w Białymstoku, ze wskazaniem w jakim rzemiośle kandydat pragnie zostać czeladnikiem. Do podania należy dołączyć:

1. świadectwo ukończenia Szkoły Rzem.-Przem.
2. opłatę egzaminacyjną w wysokości 10 zł. lub dowód zwolnienia od niej.
3. 2-wie niepodklejone fotografie, na jasnym tle.

Przyczem nadmienia się, że koszty materiałów, potrzebnych do wykonywania sztuki czeladniczej ponosi egzaminowany.

Egzamina rozpoczną się 24-go czerwca o godzinie 8-ej rano w gmachu Państwowej Szkoły Rzem.-Przem. w B-stoku (Antoniuk Fabryczny 1).

Egzaminowani winni przynieść kilka arkuszy białego kratkowanego papieru, plówek zaostrzony i przyrządy do mierzenia dla ślusarzy, tokarzy i stolarzy.

Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej
Inż. WIKTOR BULEWSKI.

Spółdzielnia Mleczarska

Zrzesz. Prod. Mleka

w BIAŁYMSTOKU, LEGJONOWA 13, TELEF. № 8-48.

SPRZEDAŻ HURTOWA i DETALICZNA:

mleka świeżego i pasteryzowanego, nabiału, masła, sera, twarogu, śmietany i śmietanki pasteryzowanej.

Dostawa do domów.

FILJA: Rynek Kościuszki № 2, Telefon № 16-24.

SPRZEDAŻ DETALICZNA:

Mleka świeżego, mleka i śmietanki pasteryzowanej w sklepach kooperatywy „Zjednoczenie”. — Centrala Rynek Kościuszki 4.

FILJE: ul Kolejowa 16, Sienkiewicza 114, Lipowa 40. Kolejowa 18, Pałacowa 16, Warszawska 22, Grunwaldzka 52.

Prenumerujcie „PROŻEKTOR”

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 4-04.

Redaktor przyjmuje: w czwartki od 12—1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.⁵⁰, zamiejscowa — zł. 2.
Cena ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—90 gr., na ostatniej—70 gr., w tekście—zł. 2,20 za mm. szerokości szpalty redakcyjny.

Układ ogłoszeń dwuszpaltowy.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Huptich.** Wydawca: **Wiktor Iwanicki.**
Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20. № 476.